1

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} 110.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 24 Kwietnia 1829 roku w Piątek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

AMSZTERDAM. — *dnia 7 kwietnia* 1829. — Spełniają się pomyślne dla handlu zboża nadzieje, z powodu, że północna Francja, wcześniéj niż rozumiano, znacznych zapasów zboża będzie potrzebowała. Wyrachowano także, iż Anglja przed nowém żniwem potrzebuje na wewnętrzną konsumpcję 100,000 łasztów pszenicy.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Uwiadomienie.* — Na dobrach Chorzenicach w powiecie radomskim położonych, zapisaną została kaucja za Mikołajem Basińskim Rejentem powiatu częstochowskiego wówczas pisarzem aktowym i konserwatorem hypotek tegoż powiatu, kaucja w ilości 13,000 złp. to jest 10,000 złp. jako pisarzem aktowym, zaś 3,000 złp. jako konserwatorem hypotek; o extabulacją więc pierwszéj 10,000 złp. przedsięwziął działanie i dla tego zawiadamia niniejszém, iż jeżeli w przeciągu trzech miesięcy od daty dzisiejszéj nikt się z pretensjami nie zgłosi do tegoż Basińskiego, kaucja wyżéj wyrażona złp. 10,000 extabulowaną zostanie. — Uwiadomienie to czyni się stosownie do wyroku trybunału cywil. wojewódz. kaliskiego d. 16 kwietnia 1828 r. zapadłego. — Kalisz d. 16 kwietnia 1829 r. Imieniem Mikołaja Basińskiego: Andrzéj *Frydrych* patron przy T. C. W. K.

— *Uwiadomienie.* — Na dobrach Walenczowie i Hucie w powiecie częstochowskim położonych zapisaną została za Kajetanem Paszkowskim jako komornikiem przy sądzie pokoju powiatu częstochowskiego kaucja, która extabulowaną zostanie, jeżeli w przeciągu trzech miesięcy od daty dzisiejszéj nikt się nie zgłosi z pretensjami do tegoż Paszkowskiego jako komornika wspomnionego powiatu. — Uwiadomienie to czyni się stosownie do wyroku trybunału cywilnego wojewódz. kaliskiego dnia 29 sierp. 1823 r. zapadłego. — Kalisz d. 27 marca 1829 r. — Imieniem Kajetana Paszkowskiego: Józef *Łojewski.*

— *Uwiadomienie.* — Na dobrach Chorzenicach w powiecie radomskim położonych zapisaną została za Mikołajem Basińskim rejentem ptu częstochowskiego a byłym konserwatorem hypotek tegoż powiatu kaucja w ilości 13000 złp. to jest 10,000 złp. jako rejentem, zaś 3000 złp. jako konserwatorem hypotek; o extabulacją pierwszéj 10000 złp. sam Basiński przedsięwziął działanie, o extabulacją drugiéj 3000 złp. działa posiadacz tych dóbr Michał Gordon, i zawiadomia niniejszém: iż jeżeli w przeciągu trzech miesięcy od daty dzisiejszéj nikt się nie zgłosi z pretensjami do tegoż Mikołaja Basińskiego jako konserwatora hypotek wspomnionego powiatu, kaucja wyżéj wyrażona złp. 3000 extabulowaną zostanie. Uwiadomienie to czyni się stósownie do wyroku trybunału cywilnego województwa kaliskiego d. 8 kwietnia 1829 r. zapadłego. — Kalisz dnia 16 kwietnia 1829 r. — Imieniem Michała Gordona posiadacza dóbr Chorzenic. — Józef *Łojewski* Patron przy T. C. W. K.

— *Uwiadomienie.* — Na dobrach Chorzenicach w powiecie radomskim położonych zapisaną została kaucja za zmarłym Józefem Leśniewskim pisarzem aktowym powiatu częstochowskiego w ilości 3000 złp. która extabulowaną zostanie, jeżeli w przeciągu trzech miesięcy od daty dzisiejszéj nikt się nie zgłosi z pretensjami do tegoż Józefa Leśniewskiego jako pisarza aktowego wspomnionego powiatu. — Uwiadomienie to czyni się stosownie do wyroku trybunału cywil. wdtwa kaliskiego d. 8 kwietnia 1829 r. zapadłego. — Kalisz d. 16 kwietnia 1829 r. — Imieniem Michała Gordona posiadacza dóbr Chorzenic. — Józef *Łojewski* P. przy T. C. W. K.

NOWE WIELKIE ODKRYCIE!

Gazeta hamburska, zawiera w języku francuzkim, artykuł z Poznania, z podpisem P. Tomasza Szumskiego, w którym obwieszcza wszystkie rządy: „O wynalezionych przez siebie dwóch machinach wojennych, za pomocą których wojsko, podwoić może siły swoje, czy to działać będzie zaczepnie, czy odpornie, w oblężeniach równie jak w polu! Są one, mówi autor, tak łatwe do zrobienia jak do użycia, nie ważą tylko pięć funtów, cena ich wychodzi na dwa dukaty za obiedwie; przez nie wojsko stanie się okropném, równie jak baterje i namioty przenośnemi. Nie pomnażają ani ciężaru dla żołnierza, ani kosztów etatu wojennego, jeżeli usunięte zostaną niektóre bezużyteczne prawie sprzęty. Mogą one w części istotnéj we wszystkich wojskach bydź zaprowadzone, bez wymagania żadnéj zmiany; atoli całkowite ich wprowadzenie, łatwiejsze jest w nowo organizujących się pułkach, jak naprzykład w Grecji, Egipcie, Ameryce i t. p. Mają one korzyść szacowną zachowywania żołnierzy przy zdrowiu i przy życiu (!!..) zapewnienia im wyższości nad liczniejszym nawet nieprzyjacielem, któryby ich nie posiadał, i ocalenia od zupełnego pobicia każde wojsko, które z nich użytek zrobi. Zyskały już wreszcie potwierdzenie wielu officerów wyższych od inżynjerji... Upraszam rządów,

(kończy autor), któreby onych wzór nabydź sobie życzyły; o przysłanie mi do Poznania officera od inżynierji, opatrzonego w summę pieniężną stósowną do ważności wynalazku; któremu wytłómaczę wszystkie korzyści tych wzorów. Upraszam także o frankowanie wszelkich listów, tyczących się tego przedmiotu. — W Poznaniu d. 25 marca 1829. r.“ (G. K.)

— W dziele pod tytułem: *Nicolai Comneni Papadopoli, Historia Gymnasji Patavini, Venetiis* 1726 w tomie II xiędze 2, rozdziale XVI na karcie 195 stoi wyraźnie wzmianka: »Że Mikołaj Kopernik w składzie aktów akademji padewskiéj zapisany *in Albis Polonorum* (1) słuchał w Padwie filozofji i sztuki lekarskiéj przez lat cztery, jak świadczą akta wydziału lekarskiego *Coll. Medic.* pod rokiem 1499. — Urodzony w Toruniu w Prusiech (polskiéj jak wiadomo części województwa chełmińskiego), zdomu znakomitego (2) wielkim wyszedłszy filozofem i lekarzem z padewskiéj szkoły, większym jeszcze okazał się u Polaków i Prusaków, gdzie Eskulapjuszem swojego wieku był nazywany. Wrócił potém do Włoch i w Bononji słuchał nauki Dominika Marji, którego wkrótce sławą swoją zaćmił tak dalece, iż udawszy się do Rzymu, astronomją przez czas niejaki sam wykładał; i wielu tam uczniów wykształcił (pisze Ghilianus I. c.) których wysoka nauka stała się podziwem XVI wieku.“ Umarł w Frauenburgu r. 1543 mając lat blisko 70. (G. K.)

— Dziś zrana ciepła stopni 5. — Wczoraj w południe 9.

ANGLJA. — Zamiar zgromadzenia ludu w Windsor w celu podania petycji przeciw usamowolnieniu katolików, samemu królowi, ułożony przez adwokata Halcombe nie powiódł się i daje teraz powód tylko do żartów rozmaitych dzienników. Jeden z dzienników opisuje w ten sposób tryumfalny orszak wspomnionego adwokata: „Przy bramie kumberlandzkiéj i przy innych wnijściach do Park-Cane zgromadziło się bardzo mało ludzi; w Hyde Park-Corner zgromadziło się przecież około 200 osób z pośród ubogiéj ludności. Wpół do dziesiątéj pokazał się na chudym, małym, wstążkami koloru pomarańczowego ustrojonym koniku, człowiek nieco w latach, wysoki, chudy i mizernie wyglądający, z przepaską i kokardą oranżystoską na kapeluszu krepą żałobną obwiedzionym. Z siodła spadał surdut zębem czasu i wpływem powietrza naruszony, niemniéj parasol, dobrze nadwerężony. Śmiech pospólstwa zatrwożył konika; zaczął on wierzgać, dęba stawiać i tak śmiałe dawać obroty, iż zręczność jeźdźca na trudną próbę była wystawiona. W tém dwie zwyczajne kolaski i żółto-szklanny, cztérema końmi zaprzężony powóz, zwrócił naszą uwagę. W jednéj kolasce siedział żydek, który, jeśli się nie mylimy, sprzedaje ołówki i t. p. przy giełdzie; rozrzucał on po drodze kartki, a gdy szanowny Pan Isakson petycję mającą być królowi przełożoną, odczytał, zsiadł P. Halcombe z konia, a wsiadł na kozła (w koczu) i zaczął miéć do ludu mowę. Tymczasem strony przeciwne obficie okładały się błotem. Trzéj Irlandczykowie, którzy właśnie koło bruku robili, pozwolili sobie gwizdać w ciągu mowy adwokata; spostrzegli to jego klienci i rozrzucili wnet na nich pobliskie kupy błota. Wnet potém ruszyły z miejsca trzy powozy; poprzedzał je na koniu P. Halcombe, a chłopcy uliczni i stare kobiéty wydawały okrzyki szydercze. Pospólstwo spodziewało się paradnych chorągwi, świetnych ubiorów, a gdy się w oczekiwaniu tém zawiodło, bardzo naturalnie musiało być markotne. Nikt nie wyszedł z domu, dla widzenia téj processji i cały orszak stanął w Windsor nie zająwszy publiczności. Tam nie wyszedł nikt naprzeciw niego i tylko nieco chłopców ulicznych przybyło na miejscu. Dwa powozy zajechały do domu gościnnego, a trzeci stanął przed zamkiem. PP. Halcombe i Isakson weszli na dziedziniec, ale na nieszczęście nie wiedzieli którędy się idzie do pokojów i przybyli do kuchni. Kucharze pokazali im drogę do pokojów, gdzie P. Peel bardzo grzecznie ich przyjął i petycję od nich odebrał z oświadczeniem, że ją odczyta królowi.

— Dochody Anglji powiększyły się w roku ostatnim o 575,594 f. s.

FRANCJA. — Zgromadzenie izby deputowanych dnia 8 kwietnia nie było zrazu liczne; deputowani tworzyli rozmaite gruppy i rozmawiali. Lewa strona i obadwa środki napełniały się powoli. Prawa strona przez długi czas była zupełnie próżna. Dopiero o godzinie 2 weszli do sali razem prawie wszyscy jéj członkowie. Wszyscy ministrowie byli obecni. Prezes odczytał pierwszy artykuł projektu do prawa o zgromadzeniach gmin i departamentów i wniósł aby naprzód względem przyjęcia go naradzano się. Lewa strona żądała, aby przedewszystkiem wzięte były pod naradę, dodatki kommissji znoszące pierwszy artykuł. Ministrowie morski i oświecenia byli przeciwni żądaniu lewéj strony. Z tém wszystkiém oddał prezes pod głosowanie dodatki kommissji, znoszące cały artykuł pierwszy, a z nim zgromadzenia obwodowe. Blisko 50 członków prawéj strony nie chciało głosować i istotnie nie głosowało. Większość członków, którzy głosowali, przyjęła dodatek kommissji. Natychmiast minister spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wyszli z sali. Posiedzenie było przez niejaki czas przerwane, poczém zaczęły się narady nad innemi artykułami projektu, ale izba niedaleko w nich postąpiła, gdyż minister spraw wewnętrznych i sprawiedliwości powrócili wnet do sali i pierwszy odczytał rozkaz królewski, cofający projekta.

O wypadku posiedzenia dnia tego rozmaite zdania wynurzają dzienniki: *Monitor* nie czyni żadnych uwag. *Messager* mówi tylko: »Powodem do cofnięcia projektów było zapewne przyjęcie dodatków kommissji, zmieniających istotę projektów. Zresztą nie można było improwizować tak ważnego przedmiotu, owszem należy go dobrze rozważyć.“ *Gazeta Francji* mówi: Przełożone przez nędzne ministerjum prawo anarchiczne rozbiło się o szlachetną wierność prawéj strony. Milczeniem swojém udowodnić chciała prawa strona, że kiedy odrzuciła zasadę prawa, nie może również naradzać się nad pojedyńczemi jego artykułami; chciała udowodnić, że tu szło dla monarchji o śmierć, lub życie.“ *Gazeta Codzienna* zgadza się z Panem Martignac, że ministrowie nie mogą przyjmować na siebie odpowiedzialności za prawo, którego nie proponowali, ale powstaje na niego za to, że nawet

(1) W akademjach włoskich, równie jak i w krakowskiéj zachowywany był niegdy zwyczaj: że każdego narodu uczniowie bawiący na naukach, mieli swoje *Album*, do którego się zapisywali. Nowy przeto dowód, że gdyby Kopernik nie był Polakiem, nie byłby się zapewne między Polaków zapisywał.

(2) Nie mógł przeto pochodzić z rodziny wieśniaków westfalskich, wędrownie do Torunia przybyłych, jak bezzasadnie utrzymywali niektórzy.

jego projekt przestraszył całą rojalistoską Francję. Przez cofnięcie projektu znajdują się teraz ministrowie w szczególném położeniu; z jednéj słabości, popadłszy w drugą, muszą w końcu umrzeć na osłabienie i już dziś można ich uważać, jak gdyby nie żyli." *Goniec* mówi: Rozstrzygnął się los prawa departamentowego; izba uczyniła swoją powinność, a ministrowie spełnili groźby. Wbrew ustawie zabraniają ministrowie izbie zmieniać wniesione projekta, i grożą jéj, że w razie nieposłuszeństwa, udaremnią jéj trudy, prace i nadzieje, a bezowocnemi uczynią posiedzenia, które tak wiele obiecywały...... *Konstytucjonista* winszuje izbie, że z godnością odparła zamach przeciw sobie wymierzony. "Nie będziemy mieli, są słowa jego, rad departamentowych i municypalnych, ale pozostała nam jeszcze izba deputowanych. Bylibyśmy ją stracili, gdyby była uległa, bo byłaby honor straciła...... *Dziennik handlowy* nie pojmuje postępowania Pana Martignac i rozumié, że cofnięcie projektów było już piérwéj ułożone, a minister wychodził z sali tylko dla pozoru; w końcu sądzi, że w takim stanie rzeczy, muszą ministrowie, albo izbę rozwiązać, albo sami abdykować. *Dziennik rozpraw* mówi w ten sposób z powodu wypadku posiedzenia w dniu 8 kwietnia: "Nagłe cofnięcie obudwu projektów nie może nikogo radować. Widzieliśmy, że obadwa nie były doskonałe, i nie pragnęliśmy niczego bardziej, jak, ażeby rozmaite zdania zbliżyły i pojednały się. Takie postępowanie według nas zawsze przystoi izbie i rządowi. Rozumiemy, że dosyć jest, kiedy projekt zawiera w sobie zarody do ulepszeń, a czasowi należy zostawiać rozwinięcie zarodów. Tysiąc razy lepiéj przyjąć, niż odrzucić, ułożone w takim duchu prawo. Bywa czas, w którym to, co było dobrém nie zupełnie, staje się najlepszém.,, Na dowód tego, przytacza Dziennik rozpraw przykład prawa o wyborach i o wolności druku i daléj znowu powiada. "Prawo departamentowe, w tym nawet kształcie, jak je wprowadzili ministrowie, więcéj było warte, niż teraźniejsza z czasów cesarskich odziedziczona organizacja. Członkowie nie widzący potrzeby zmiany w administracji, nie składali bynajmniéj większości izby; ci, co z innych względów przeciw projektowi powstawali, żądali więcéj, niż w nim ministrowie objęli, ale nie przekładali dzisiejszéj organizacji, nad tę, jaką obiecywał projekt....

HISZPANIA. — *Z Orihuela d. 24 marca.* — Tylko Bogu winniśmy podziękować, że jeszcze żyjemy. W Orichuela wydobyto z gruzów zwłoki tylko 7 osób, chociaż wiele domów i kilka klasztorów zamieniło się w zwaliska. Całe miasto Torrevieja zrównało się z ziemią; pomimo tego utraciło życie tylko 12 osób, a 48 narachowano pokaleczonych. W mieście Almorad, także z ziemią zrównaném, 400 osób utraciło życie, a nierównie więcéj zostało kalekami. W Benejuzar pozostało tylko kilka domów, a nie licząc pokaleczonych, wydobyto z gruzów 200 zabitych. W Campo de Salinas i wielu innych, gdzie niegdzie tylko domy pozostały. W ogrodach zasypane zostały terassy jakimś mułem i piaskiem, którego na powierzchni ziemi nie było widać. W nocy z d. 23 na 24 pochłonęła ziemia miasto San Fulgenica. W kopalniach soli wybuchała woda z wielką gwałtownością.

PRUSSY. — *Z Królewca, dnia 12 kwietnia.* — Wczoraj rano jeszcze przybrała woda. Z Wilawy odebrano wiadomość, że tam d. 10 kwietnia opadła woda na 1 stopę, jakoż w skutku tego i Pregla dzisiaj opadła o 13 cali. Szkody zrządzone w mostach na Pregli są znaczne, woda porywała je wraz z zaporami i drzewem które na nich dla ciężaru pokładano. Izbice pokryte wodą nie dawały najmniejszego lodowi odporu. Z ludzi nikt nie utonął. Jakkolwiek niebezpieczeństwo znacznie jest mniejsze, obawiamy się go wszelako dotąd jeszcze, bo lody nie popękały i są grube; rozsadzenie ich za pomocą min nie powiodło się wcale. Tylna część miasta i ulice podwalowe jeszcze stoją pod wodą; niemożna się tam inaczéj dostać jak tylko na czółnach.

Dnia 12 kwietnia wieczorem. — Woda opada tak dalece, że dziś na półtory stopy jest niższa jak wczoraj, to jednakże nie zmniejsza obawy, bo napływ wody z Litwy nie ubywa; zdołano tylko za pomocą rąk ludzkich w nagromadzonym i odpływ wody tamującym lodzie, zrobić jéj wolniejsze przejście od strony zwanéj *am Holland Baum*, którędy woda na tamtostronne ogrody i łąki odchodzi; jestto nieszczęście dla tamtejszych właścicieli, ale było ono nieuchronne, bo najdaléj za parę dni byłaby się woda bez ludzkiéj pomocy sama tam dostała, i ani wątpić że z większą jak dziś gwałtownością a témsamém i szkodą.

Gdańsk d. 14 kwietnia. — Cała okolica lewego brzegu Wisły Gdańskim Werderem zwana, na 4 ½ mil długa do 3 mil szeroka stoi pod wodą. Mieszkańcy przeszło 50 zamożnych i ślicznie zagospodarowanych wiosek, zaledwie zdążyli szukać schronienia na dachach domów i kościołów, tak gwałtowny był napływ wody; wielu z nich utraciło życie, a wszyscy pozbawieni całego dobytku. Niektórzy uciekali z bydłem w wyższe okolice ale dopędziła ich woda. Ile sądzić można, z 10 tysięcy najpiękniejszego bydła rogatego i najmniéj z 5 tysięcy koni, ani dziesiątéj części nie uratowano. Mnóstwo domów, stodoł i innych zabudowań pozrywała woda i do morza uniosła. — Ale niedosyć na tém nieszczęściu, powódź zwróciła się na miasto, które Motława dwiema odnogami przerzyna, zerwała szluzy i z łożysk wystąpiła. Część miasta zwana niższą, *Niederstadt*, zamieszkana przez najuboższą klassę ludzi, raptownie aż pod dachy domów zalana została, tak, że w kilka godzin na wszystkich ulicach czółnami pływać trzeba było; starcy, dzieci, położnice i chorobą złożeni wzywali pomocy i tylko nadzwyczajnym natężeniom i poświęceniu mieszkańców innych części miasta uratowanie tych nieszczęśliwych przypisać należy; ale tylko życie ocalili, zresztą wszystko stracone; są nawet tacy, którzy odzieży unieść z sobą nie zdołali. Ztamtąd obróciła się przybierająca ciągle woda z wielką gwałtownością przez miasto ku portowi i do ujścia Wisły, a łamiąc wszędzie wszelkie zapory, połączyła się z jeziorem w téj stronie będącém, wystąpiła złożyska rzeki, i ogromne wszędzie zrządzając szkody wpadła do morza. Mocna kamienna szluza, odłączająca kanał portowy od Wisły, gdzie znajdowało się kilkaset morskich statków które tam przezimowały, była w największém niebezpieczeństwie; ujście szluzy jest zupełnie zasypane i suche.

Dopiéro w niedzielę, to jest d. 12 zaczęła woda opadać na Werderze i w mieście, ale dotąd jeszcze mnóstwo nieszczęśliwych, dręczonych równie strasznym nieprzyjacielem to jest głodem i zimnem, nie może oddalić się z dachów na których schronienie przed wodą znalazło. Krocie tych ofiar uratowano już na czółnach, łodziach

i wszelkiego rodzaju statkach; innym a mianowicie odleglejszym, dodano ile tylko można było żywności; jednakże zalana wodą przestrzeń jest zbyt obszerna, aby mimo największych natężeń i najlepszych chęci tyle uczynić zdołano ile potrzeby, ile jest dobrych chęci.

Zawiązało się tu towarzystwo, które zajmuje się czynnie losem tych nieszczęśliwych; wydało już stósowną odezwę do dusz czułych i chrześcijańskich, aby w czém kto może, przykładano się do wsparcia tylu ofiar, w jednéj chwili z zamożności do nędzy przyprowadzonych.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O szczepieniu ospy owczéj.

Ponieważ ospica przez ulotność swojego zaraźliwego jadu, coraz daléj w okolicy rozszerzać się zwykła, tak, że i do najodleglejszych owczarni dostać się może, a na zapobieżenie jéj niéma innego środka, jak tylko zaszczepienie owcom ospy naturalnéj, przeto konieczną jest rzeczą obeznać się z tym ważnym środkiem, który nietylko że owce od ospicy ochrania, ale nadto tę jeszcze ma korzyść, że może być w najprzyjaźniejszéj ku temu porze użyty. Lecz aby szczepienie ospy wspomnione skutki przyniosło, trzeba miéć wzgląd na czas, w którym takowe powinno miéć miéjsce, bo na tém wiele zależy, na wybór owiec które mają być szczepione i materją do szczepienia, jako też na dobre zaszczepienie i przyzwoite pielęgnowanie zaszczepionych owiec. Z tego powodu umieszczają się tutaj, w tych wszystkich względach, następujące uwagi.

1. Posiadaczę owczarni powinni przystępować do szczepienia owcom ospy, chociażby ospica w blizkości jeszcze nie panowała; zkąd otrzymują tę korzyść, że do tego działania najlepszą porę roku i najprzyzwoitszy czas obrać będą mogli. Najwłaściwszym zaś czasem jest miesiąc wrzesień i październik, dla tego, że w tych miesiącach zwykła bywać piękna pogoda i niebardzo gorąco, że skutki strzyżenia już przeszły i jagnięta tak wyrosły, iż im także ospę zaszczepiać można i ze starszemi je na pastwiska wypędzać. Lecz kiedy ospica w samém miéjscu albo w blizkości już wybuchnęła, szczepienie ospy jest w każdym czasie bardzo zbawiennym środkiem.

2. Pożądany skutek ze szczepienia ospy, wiele także zawisł od tego, aby gromada owiec mająca miéć ospę zaszczepioną, zupełnie była zdrowa, i nie cierpiała na zgniłą chorobę, zapalenie płuc, biegunkę, zawrót, i t. d. Dla tego owce dotknięte którą z tych chorób, powinny być od szczepienia wyłączone, i od innych oddzielone, bo nie tylko że w tym przypadku ospa nie ochroni ich od zguby, ale nadto zachowuje tę zjadliwość, przez którą się ospica powszechnie rozszérza i zdrowe owce gubi.

3. Materja do szczepienia jest to mętny płyn lymfatyczny, który się po zarażeniu ospicą owiec, w dziewiątym aż do jedynastego dnia w krostach u nich zamyka. Wcześniéj albo téj materji niema, albo jest wodnista; późniéj zaś bywa gęsta i ropowata, a w obudwu razach niezdatna jest do szczepienia, gdyż całe nic, albo mało działa. Dla dostania téj dobréj lymfy, trzeba z pomiędzy chorujących na ospicę owiec, te wybrać, które przed tą chorobą zupełnie były zdrowe i w niéj samej nie wiele cierpią. Na tych owcach wyszukuje się w miéjscach wełną nic albo nie wiele obrośniętych, krosty z czerwonawą obwódką dobrze wypełnione, i zakłówają się igiełką którą się potém inne owce zdrowe szczepią. Ta materja zebrana w szklanne rurki lub małe flaszeczki długo się może przechowywać.

4. Wszystkie korzyści, jakich się ze szczepienia ospy u owiec spodziéwać można, od tego także zależą, aby cała gromada prędko i należytym sposobem ospę zaszczepioną miała; dla tego więc potrzeba, aby każdy właściciel owiec, który ze szczepieniem tychże należycie obznajomiony nie jest, do zręcznego felczera udał się i jemu prowadzenie całego działania powierzył; niepomyślne bowiem skutki, które w niektórych okolicach szczepienie ospy okazało, jedynie ztąd pochodziły, że złą lymfę do szczepienia wybrano, tudzież że to działanie odbywały osoby niemające potrzebnych w téj mierze wiadomości. Felczer małe gromady sam szczepić może, przy większéj zaś liczbie, powinien wprzód pewną liczbę osób nauczyć szczepić i wprawić. Sześć osób może 1,000 sztuk owiec przez pół dnia zaszczepić.

5. Miéjsce w którém ma być ospa zaszczepiona, nie powinno być wełną obrośnięte. Dla uniknienia niebezpieczeństwa przy nieostrożném szczepieniu, lepiéj jest obrać do tego miejsce na spodniéj powierzchni ogona o 2 lub 3 cale od zadu oddalone, jak na udzie albo słabiznie. Owcom mającym za mały ogon, można ospę na wewnętrznéj powierzchni ucha zaszczepić.

6. Postępowanie przy szczepieniu jest takie: Jedna osoba bierze owcę mającą być szczepioną i kładzie ją wygodnie na ławce, albo stole, trzymając jéj nogi rękami, głowę zaś pod ręką. Potém felczer bierze lewą ręką ogon leżącéj przed nim po lewéj ręce owcy i wyprężywszy skórę w miejsce niemającém wełny a do szczepienia przeznaczoném, ukośno zakłuwa wierzchnią skórę kilka linji w głąb iglicą szczepną w szczepnéj materji umoczoną, którą trzymać powinien w prawéj ręce między wielkim, skazującym i środkowym palcem, wykręca potém na płask wpuszczony koniec, tak aby tylec jego stał na górze, iżby szczepna materja, tém lepiéj w tak rozszérzoną małą rankę wejść mogła i żeby się działanie kończy. Szczególniéj przy tém uważać należy, aby iglicy głęboko nie zapuszczać, gdyż to łatwo może zapalenie i śmiertelną gorączkę sprawić.

7. Zaszczepiona owca przenosi się natychmiast do miéjsca umyślnie na to przeznaczonego. Kiedy jest pogoda wybrać można blizką łąkę, albo inne otwarte miéjsce a, prócz tego dobrą szopę albo stajnię. Trzeba tylko strzedz, aby żadna zniszczepionych jeszcze owiec nieprzeskakiwała do szczepionych, inaczéj bowiem tamte od tych zarażone, naturalnéj dostałyby ospy.

Po ukończeniu szczepienia całéj gromady, można się, jeźli tego pora roku i czasu dozwoli, na 4 lub 5 dni bez niebezpieczeństwa na paszę wypędzić. Tylko podczas niepogody i kiedy już choroba powstała, trzeba owce w czystych stajniach trzymać, nie zbyt ich wiele do jednéj stajni spędzając.

W prawdzie trzeba szczepione owce ustawicznie uważać, ażeby każdą sztukę, któraby przypadkowo, albo ze szczepienia zachorowała, natychmiast od innych oddzielić i na kuracją oddać; lecz szczególniéj przejrzyć należy wszystkie owce szóstego lub siódmego dnia po odbytém szczepieniu, ażeby te, u których się ospa nieprzyjęła, tymczasem od innych oddzielone, a późniéj zaszczepione być mogły.

Przy końcu choroby kiedy krosty zasychają, a owce smutnych oczu i flegmistego odchodu z nosa dostają, trzeba je ochraniać od ostrego i wilgotnego powietrza, oraz dopomagać im do nabrania sił przez dodawanie dobréj paszy. (Piast Tom III.)

TEATR NARODOWY. Dziś i jutro niemasz żadnego widowiska.

Do dzisiejszego Numeru Gazety Polskiéj dołącza się dodatek.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NWOMIEJSKIEJ NRO 163. • W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEJ NRO 472

DODATEK

do Nru 110. Gazety Polskiéj z roku 1829.

Zapozew edyktalny. — Podpisany sąd królewski, ziemski i miejski, częścią na wniosek właściwych krewnych i kuratorów, częścią dla uprzątnienia swego depozytu, wzywa poniżéj wymienionych nieobecnych do jurydyki swojéj należnych krajowców i z życia i pobytu niewiadomych, interessentów depozytowych, iżby przed 22 października 1829, lub najpóźniéj w tym terminie, przed południem, o godzinie 9, przed królewskim wyższego sądu referendaryuszem, panem Polenz, w naszéj izbie sądowéj stawili się, a mianowicie nieobecni, oraz sukcessorowie i spadkobiercy ich, z tém nadmienieniem, iżby tożsamość swych osób przez legitymacyę wykazali i z tém zastrzeżeniem, że w razie niestawiennictwa, uznani będą za umarłych z prekluzją, a administrowany w depozycie naszym i wszelki inny ich majątek, tutejszym wylegitymowanym krewnym ich, lub królewskiemu fiskusowi przyznany będzie; niewiadomych zaś sukcessorów i interessentów depozytowych, z tém zastrzeżeniem prawném, iż w razie ich niestawiennictwa, prekluzja od massy wyrzeczoną i takowa stosownie do §. 481 tyt. 9. cz. I. powszechnego prawa krajowego, jako rzecz nie mająca właściciela, fiskusowi królewskiemu przyznaną zostanie w razie, gdyby z ich strony pretendenci nie zgłosili i nie wylegitymowali się. Wezwani są:

A. Nieobecni.

1. Czeladnik ślusarski Samuel *Traugott* Burghardt z Silberberga, który około r. 1803, w 18 roku życia, na wędrówkę wyszedł i od tego czasu żadnéj o sobie nie dał wiadomości. Majątek jego składa się z 194 tal.

2. Jan *Rupprecht*, rodem z Eisenberga w Morawji, wyszedł r. 1812 z Francuzami do Rossji i odtąd pobyt jego jest niewiadomy. Majątek jego składa się z 20 tal. 8 s. g. 8 den.

3. Czeladnik kusznierski Jan Bogumił *Spillmann* z Silberberga, wyszedł z kraju r. 1806, w 17 roku życia i od tego czasu nie ma o nim żadnéj wiadomości. Posiada majątku 21 tal. 3 g. s. 3 f.

4. Niezamężna Joanna Eismann z Frankensteinu, córka tutaj zmarłego, w Węgrzech urodzonego szewca Jakuba Eismann i matki z domu Riedel z Baumgarten tutejszego obwodu. Rodziła się r. 1777 i dawno już z 3 braćmi, których majątek skonfiskowany został, wynieść się miała do Preszburga w Węgrzech, gdzie weszła w związki małżeńskie. O sukcessorach ich nie ma żadnéj wiadomości, a majątek jéj składa się z 16 tal. 5 s. g. i 2 f.

5. Bracia Franciszek i Bernard *Hartig* z Frankensteinu, z których pierwszy, jako czeladnik piekarski, drugi, jako czeladnik siodlarski, jeszcze przed 40 laty, z kraju wyszedł. Tylko Franciszek Hartig ma 17 tal. 6 s. g. majątku.

6. Chłopiec z handlu i późniéj malarz, Andrzej *Griese* z Silberbergu, urodzony r. 1783, od r. 1808 niewiadomy z pobytu. Majątek jego składa się z 98 tal. 10. s. g.

7. Klara zamężna *Nagel*, z domu Kunisch z Frankensteinu, dla któréj od r. 1784 spadek 4 tal. teraz pomnożył się do 16 tal. 20 s. g. 5 den. administrowanych w depozycie; ani o niéj, ani o jéj sukcessorach nie ma żadnéj wiadomości.

B. Niewiadomi sukcessorowie, lub inni interessenci depozytowi.

8. Niewiadomi sukcessorowie, zmarłéj tutaj dnia 11 lutego 1827 r. niezamężnéj Apolonji *Hauck*, któréj spadek składa się z 13 tal. 17 s. g.

9. Niewiadomy z życia i pobytu Antoni *Krachwitz* ztąd, dla którego od r. 1783 znajduje się w depozycie 3 tal. 29. s. g. 1 d. do 7 tal. 5 s. g. wzrosła summa, któréj pochodzenia i przeznaczenia z akt massy dojść nie można.

10. Bracia Dominik i Jan *Schiller* ztąd, dla których przez ich również niewiadomego z pobytu kuratora Józefa Elsnera, r. 1800 z rodzicielskiego majątku dziedzicznego 14. tal. do depozytu zapłacono, a o téj summie do 27 tal. 9 s. gr. 6 f. wzrosłéj, żadne poprzednie akta żadnéj nie czynią wzmianki.

11. Rodzeństwo Franciszek Nepomucen i Magdalena *Sandbüchler*, dla których ze spadku ich siostry, małżonki podofficera Antoniny Barbary Fischer, z domu Sandbüchler ztąd rodem, roku 1794, summa 50. tal. 26 s. g. 6 den. do depozytu złożoną została. Franciszek Nepomucen Sandbüchler miał być urzędnikiem w dobrach cesarskich w Galicji, a Magdalena z domu Sandbüchler, miała mieszkać w Wielkich Wierzchowicach za Wrocławiem. Massa ta wynosi 89 tal. 9 s. g.

12. Niewiadomy z życia i pobytu Samuel *Pincus*, iakoby z Opola, dla którego od r. 1798, administrowaną iest w depozycie summa 69 tal. 11. s. g. 7 f. wynosząca, bez wiadomości jakie jéj pochodzenie i przeznaczenie.

13 Niewiadoma z życia i pobytu Barbara *Reisig* ztąd rodem, dla któréj niewiedząc z jakiego źrodła i z jakiém przeznaczeniem znajduje się od r. 1784 w depozycie teraz już 88 tal. 21. s. g 3 f. Nakoniec:

14. Z nazwiska i pobytu zupełnie niewiadomi sukcessorowie zmarłego dnia 7 Marca 1823 w 26 roku życia w garnizonowym lazarecie w Silberbergu, z Grzegorzowa w obwodzie gnieznieńskim rodem, muszkietera jedenastéj kompanji dywizji garnizonowéj, niejakiego Wincentego Cholodin, którego spadek wynosi 27 tal. 16 s. g. 9 den. — W. Frankenstein, d. 16 grudnia 1828.
Królewski sąd ziemski i miejski.

Edictal-Citation. — Von Seiten des unterzeichneten Königlichen Land und Stadt Gerichts, werden, theils auf den Antrag der resp. Verwandten und Curatoren, theils zur Aufräumung seines Depositorii, unten genannte verschollene Jurisdictions-Einsassen und resp. ihrem Leben und Aufenthalte nach unbekannte Deposital-Interessanten hierdurch öffentlich vorgeladen: vor oder spätestens *den 22 October* 1829. *Vormittags um* 9 *Uhr* vor dem Königlichen Ober Landes Gerichts Referendario Herrn Polenz angesetzten Termine in unserm Gerichtszimmer zu erscheinen, und zwar die Verschollenen so wie ihre etwannigen Erben oder Erbnehmer mit der Aufforderung: die Identität ihrer Person nachzuweisen, modo sich zu legitimiren, und unter der Warnung: dass sie bei ihrem Aussenbleiben für todt erklärt, modo präcludirt, und ihr, in unserm Deposito verwaltetes oder sonstiges Vermögen ihrer sich legitimirenden hiesigen Verwandten, modo dem Königlichen fisco zugesprochen werden soll; die unbekannten Erben und sonstige Deposital-Interessenten aber mit dem Präjudiz: dass, in Ermangelung ihres Erscheinens, ihre Praeclusion vor der Masse erfolgen, und diese ad § 481 Tit. 9. Theil. 1 des allgemeinen Land-Rechts als ein herrenloses Gut dem fisco regio zugesprochen werden soll, im Fall nicht etwa auch ihrerseits sich Prätendenten melden und legitimiren. Die Provocaten sind:

A. Verschollene.

1. *Der Schlossergeselle Samuel Traugott Burghardt aus Silberberg*, welcher ohngefähr im Jahre 1803. 18 Jahr alt, auf die Wanderschaft gegangen, und seitdem nichts von sich hören lassen. Sein Vermögen besteht in 194. rthl.

2. *Johann Rupprecht*, gebürtig von Eisenberg in Mähren, ist im Jahre 1812 mit den Franzosen nach Russland gegangen, und seitdem verschollen. Sein Vermögen besteht in 20 rthl. 8 sgr. 8 d.

3. *Der Kirschnergeselle Johann Gottlieb Spillmann aus Silberberg*, ist im Jahre 1806 in einem Alter von 17 Jahren ausgewandert, ohne seitdem Nachricht von sich zu geben. Er besitzt ein Vermögen von 21 rthl. 3 sgr. 3 pf.

4. *Die unverehlichte Johanna Eismann aus Frankenstein*, Tochter des hieselbst verstorbenen, aus Ungarn gebürtigen Schumacher Jacob Eismann, wogegen ihre Mutter, eine geborene Riedel aus Baumgarten hiesigen Kreises herstammt. Sie ist im Jahre 1777 geboren, und soll vor langen Jahren ihren 3 Brüdern, deren Vermögen confiscirt ist, nach Presburg in Ungarn nachgegangen seyn und sich dort verheirathet haben. Von etwannigen Erben constirt nichts, und besteht ihr Vermögen in 16 rthl. 5 sgr. 2 pf.

5. *Die Gebrüder Franz und Bernhardt Hartig aus Frankenstein*, von denen ersterer als Becker, letzterer als Sattlergeselle schon vor 40 Jahren ausgewandert, und beide verschollen. Nur Franz Hartig hat 17 rthl. 6 sgr. Vermögen.

6. *Der Handlungsdiener und spätere Mahler Andreas Griese aus Silberberg*, geboren im Jahre 1783, verschollen seit 1808 Sein Vermögen besteht in 98 rthl. 10 sgr.

7. *Die Clara verehelichte Nagel, geborene Kunisch, von Frankenstein*, für welche seit dem Jahre 1784 ein mütterliches Erbe von 4 rthl. angewachsen jetzt bis auf 16 rthl. 20 sgr. 5 d. im Deposito verwaltet, ohne dass von ihr oder ihren Erben irgend seitdem eine Kunde eingegangen.

B. Unbekannte Erben oder sonstige Deposital-Interessanten.

8. Die unbekannten Erben der am 11ten Februar 1827 hieselbst verstorbenen unverehligten *Appollonia Hauck*, deren Nachlass aus 13 rthl. 17 sgr. besteht.

9. Der seinem Leben und Aufenthalte nach unbekannte *Anton Kirschwitz* von hier, für welchen seit dem Jahre 1783. ein Betrag von 3 rthl. 29 sgr. 1 d. (jetzt 7 rthl. 5 sgr.) ohne dass ab actis der Ursprung und Zweck dieser Masse constirt, deponirt sind.

10. *Die Gebrüder Dominicus und Johann Schiller* von hier, für welche durch ihren ebenfalls nicht zu ermitteln gewesenen Curator Joseph Elsner, im Jahre 1800 an elterlichen Erbegeldern 14 rthl. zum Judicial-Deposito eingezahlt worden, ohne dass über diese, jetzt 27 rthl. 9 sgr. 6 pf. betragende Masse Vorder-Acten oder sonstige Nachrichten vorhanden sind.

11. *Die Geschwister Franz Nepomucen und Magdalena Sandbüchler*, für welche aus dem Nachlasse ihrer Schwester, der Unteroffiziersfrau Antonia Barbara Fischer geborene Sandbüchler von hier, im Jahre 1794 30 rthl. 26 sgr. 6 d. ad Depositum gelangten; Franz Nepomucen Sandbüchler soll Beamter auf einer Kaiserlichen Domine in Gallizien gewesen sein, und die Magdalena geborene Sandbüchler sich in Gros-Wierskowitz hinter Breslau aufgehalten haben. Diese Masse beträgt 89 rthl. 9 sgr.

12. Der seinem Leben und Aufenthalt nach gänzlich unbekannte *Samuel* Pincus, angeblich aus Oppeln, für welchen seit dem Jahre 1798 eine sich gegenwärtig auf 69 rthl. 11 sgr. 7 pf. belaufende Masse ohne Ursprung und Zweck, verwaltet wird.

13. Die ihrem Leben und Aufenthate nach gänzlich unbekannte *Barbara Reisig* von hier, für welche, ohne dass der Ursprung der Masse und der Zweck der Deposition constiren, eine Masse seit 1784, jetzt schon von 88 rthl. 21 sgr. 3 pf. im Judicial-Deposito sich befindet, und endlich:

14. Die ihrem Namen und Aufenthalte nach gänzlich unbekannten Erben des am 7ten März 1823 in einem Alter von 26 Jahren, im Garnison Lazareth zu Silberberg, verstorbenen, und angeblich aus Gregorczowa, Gnesner Kreises gebürtigen Mousquetiers der 11ten Garnison-Divisions-Compagnie, Namens *Vinzens Cholodin*, dessen Nachlass sich auf 27 rthl. 16 sgr. 9 d. beläuft. Frankenstein, den 16ten December 1828. — Königliches Land und Stadt Gericht.

ZAPOZEW EDYKTALNY. — Ur. Judasza Tadeusza Dydzińskiego, który w roku 1794 we wsi Bryźnie pod Ozarkowém był kommissarzem dziedzica jéj ur. Mikołaja Świnarskiego, poźniéj kommissarzem policji w Białymstoku, a potém dzierżawcą folwarków tamtejszych kamelaryjnych, i w roku 1798 w Kłuczkowie nad Bugiem przebywał, oraz sukcessorów jego nieznajowych, wzywamy niniejszem na wniosek ustanowionego dla ur. Dydzińskiego kuratora, aby się najpóźniéj w 9 miesiącach lub téż w terminie na dzień 6 stycznia 1830 roku zrana o godzinie 10 przed delegowanym referendarjuszem Dewitz albo osobiście lub przez pełnomocnika prawnie dozwolonego zgłosił, i o życiu swém i pobycie doniósł, w przeciwnym bowiem razie za nieżyjącego uznanym, majątek jego zaś tym wydanym zostanie, którzy się jako najbliżsi sukcessorowie je- wyligitymują. — Piła dnia 4 grudnia 1828 r.. — Królewsko pruski sąd ziemiański.